

PREMIERY OPEROWE I BALETOWE

861

WARSZAWA — Warszawska Opera
Kameralna, Scena Marionetek

Aptekarz Haydna. Kierownictwo
muzyczne: Tomasz Bugaj, reżyseria:
Jitka Stokalska, kierownictwo zes-
połu animatorów: Lesław Piecka,
scenografia: Łucja Kossakowska.
Wykonawcy głównych partii: Maria
Wilma i Alicja Słowakiewicz (Gri-
letta), Elżbieta Socha i Lesław Ko-
walski (Volpino), Barbara Przycho-
dzeń i Kazimierz Myrlak (Mengone),
Krystyna Kasprowicz i Jerzy Ma-
hler (Sempronio).
Premiera 21 czerwca 1981.

KRAKÓW — Krakowski Teatr Mu-
zyczny

Coppélia Delibesa. Kierownictwo
muzyczne: Roman Mackiewicz, re-
żyseria i układ choreograficzny:
Raissa Kuzniecowa-Szajewska, sce-
nografia: Liliana Jankowska. Wyko-
nawcy głównych partii: Alina To-
warnicka (Swanilda), Bogusław Wilk
(Franz), Jacek Heczko (Doktor Cop-
pelius).
Premiera 22 czerwca 1981.

Opr. mł

RUCH

MUZYCINY

26. VII. 1981

Nowa premiera baletowa

W poniedziałek (22 bm.) w sali Teatru im. J. Słowackiego czeka nas wielkie wydarzenie muzyczne: premiera znakomitego baletu Léo Delibesa — „Coppelia”. Wystarczy wspomnieć, że choreografię opracowała Raissa Kuźniecowa-Szajewska, która na konferencji prasowej poprzedzającej premierę Krakowskiego Teatru Muzycznego uchyliła rąbka tajemnicy, mówiąc, że tym razem ujrzymy nasz zespół baletowy na puentach (dotąd przeważał na krakowskiej scenie taniec charakterystyczny).

Miło było usłyszeć z ust. p. Kuźniecowej, niegdyś wybitnej tancerki, dziś pedagoga i choreografa o międzynarodowej renomie, że balet KTM zdumiał

ją swą żądzą poznania profesji, pracowitością i talentem. Dość powiedzieć, że w trakcie pracy nad „Coppelią” na życzenie zespołu zwiększała trudności techniczne układów tanecznych. „Sami nie wiecie, co posiadacie” — mówi p. Kuźniecowa, która nie tak dawno przygotowywała „Coppelię” w Australii na scenie o światowej sławie. Jeśli poniedziałkowy spektakl potwierdzi te słowa osoby najbardziej kompetentnej we wszystkim, co dotyczy baletu, być może Kraków spojrzy wreszcie łaskawszym okiem na tych młodych ludzi, którzy pracując w niewyobrażalnie trudnych warunkach, nie narzekają, nie są sfrustrowani, ale żyją tańcem i mozołą się dla lepszej jego w tym mieście przyszłości. (aw)

Jeżeli do teatru, to...

861 Pod znakiem repertuaru współczesnego

Jak co roku z końcem czerwca słabnie tętno życia artystycznego Krakowa. Rozpoczynają się urlopy, wakacje, przerwy w pracy teatrów, stąd wybór spektakli wartych obejrzenia — niewielki. Jeszcze dziś można w Teatrze „Bagatela” obejrzyć nowe przedstawienie tej sceny „Przedstawienie „Hamleta” we wsi Głucha Dolna” Ivo Brešana. Sztuka miała dość trudną drogę na polskie sceny, ale ostatecznie wystawiona została z powodzeniem w warszawskim Teatrze Na Woli.

Zastrzeżenia tzw. decydentów do utworu Brešana wynikły zapewne stąd, że w swym „Hamlecie” w Głuchej Dolnej w sposób najdotkliwszy, bo poprzez ośmieszenie obnaża bezsens działań pozornych, wymuszonych, ośmiesza bezlitośnie samozadowolenie i zadufanie ludzi teroryzujących otoczenie.

Od przyszłego tygodnia afisz teatralny będzie już bardzo szczupły, pozostanie na nim jedynie Teatr im. J. Słowackiego i Teatr Muzyczny. W Teatrze Słowackiego głośna już sztuka Jerzego S. Sito „Polonez”, którego prapremiera odbyła się kilka miesięcy temu w warszawskim „Ateneum”, a na krakowskiej scenie przygotował ją Jerzy Krasowski. Ten rozlicznie utwór, ale w sensie historycznym utwór każe nam raz jeszcze, na nowo spojrzeć na najsmutniejsze i najbardziej brzemienne w skutkach fragmenty naszych dziejów, związane z utratą państwowości w końcu wieku XVIII. Tematyka ta dziś ciągle żywota w naszych umysłach i rozmowach sprawia, że sztuka Sity trafia w owe zainteresowania historyczne i ma wszelkie szanse by cieszyć się dużym zainteresowaniem teatralnej widowni.

Chcielibyśmy zwrócić także uwagę na spektakl baletowy przygotowany w Teatrze Muzycznym, pierwsze właściwie na tej scenie pełne, normalne przedstawienie baletowe przygotowane z wielką starannością. „Coppelia” wystawiona zostanie w niedzielę 5 lipca na scenie w Teatrze im. Słowackiego. Będzie to drugie po premierze przedstawienie tego baletu.

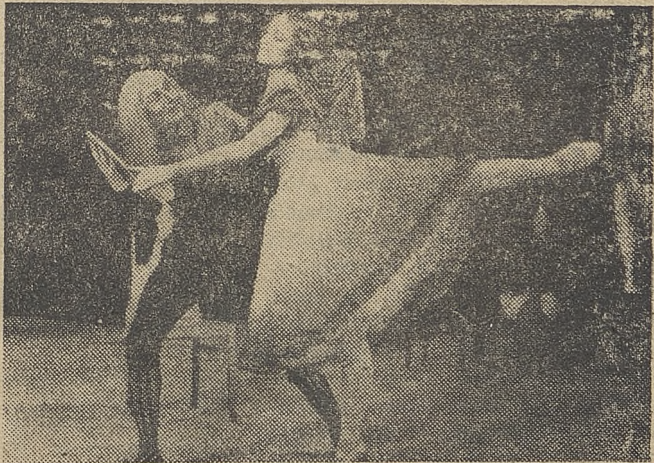
ECHO KRAKOWA

28. VI 1981

MUZYKA

weli E. T. A. Hoffmanna. Twórcą choreografii jest wybitna artystka baletu Rajsza Kuźniecowa-Szajewska, która od nowego sezonu będzie stale współpracować z Krakowskim Teatrem Muzycznym. Scenografię stworzyła Liliana Jankowska, zaś kierownictwo muzyczne spoczywało w rękach Romana Mackiewicza. Wśród tancerek wybijała się Alina Towarnicka (w roli Swanildy-Coppeli). W pozostałych partiach: Bogusław Wilk, Jacek Heczko, Joanna Andziak, Barbara Gatty-Kostyal, Małgorzata Makowska i Grażyna Karas.

W Krakowskim Teatrze Muzycznym odbyła się pierwsza w powojennym okresie premiera baletu klasycznego. Była to „COPPELIA“ Léo Delibesa, jeden z najbardziej znanych baletów romantycznych, do libretta Charlesa Nuittera i Arthura Saint-Leona wg no-



ZYCIE LITERACKIE

13. VII. 1981

861

Po raz pierwszy w Krakowie

„Coppelia” — balet Leo Delibesa

Dzisiaj kolejna w tym sezonie premiera w **Krakowskim Teatrze Muzycznym**. Tym razem na scenie operowej (sala Teatru im. Słowackiego) przedstawiona zostanie „Coppelia” **Léo Delibesa**, której paryska prapremiera w 1870 r. stała się datą przełomową w historii sztuki baletowej.

„Coppelia — albo dziewczyna o emaliowych oczach” należy od lat do żelaznego repertuaru baletowego na całym świecie. Podstawą libretta stała się nowela E. T. A. Hoffmanna, w której pobrzmiewa nieprzemijający motyw ludzkiego pragnienia poznania tajemnicy życia i beznadziejnej wiary w stworzenie żywego

ideału piękna. Akcja opowieści o starym Coppeliusie i jego ruchomych manekinach toczy się w galicyjskim miasteczku co poniekaąd uzasadnia obecność tego baletu w repertuarze krakowskiej opery. Samo przedsięwzięcie realizatorskie mogło się wydawać nazbyt śmiałym zważywszy, że „Coppelię” wystawiają teatry operowe posiadające możliwości daleko większe od krakowskiego jak również zespoły liczniejsze i lepiej technicznie wyszkolone niż pracujący w anormalnych warunkach balet KTM.

Do realizacji zaproszona została **Raisa Kuźniecowa-Szajewska**, wieloletni choreograf warszawskiego Teatru Wiel-

kiego, która — jak twierdzi — porzuciła swój pierwotny zamysł ułatwienia układów tanecznych aby dostosować je do możliwości krakowskiego zespołu. Postanowiła nie stosować taryfy ulgowej i spotkało ją miłe rozczarowanie, gdy zobaczyła ogromną ofiarność zespołu, który pracy nad przygotowaniem spektaklu poświęcał nawet swe wolne dni. — W tym zespole jest dużo chęci — mówi R. Kuźniecowa — szkoda tylko, że brak baletowego repertuaru wciąż uniemożliwia w Krakowie rozwijanie tej sztuki.

„Coppelia” to trzeci pełnospektaklowy balet zrealizowany w ciągu ostatnich trzech lat w KTM a jednocześnie w ciągu całej powojennej historii tego teatru. Spektakl premierowy i następne poprowadzi muzycznie **Roman Maciekiewicz**. Scenografię zaprojektowała **Liliana Jankowska**.

(jp)

Teatralne 10): Zandarm na emeryturze (fr. 12 lat) */000 — 15.45.
 18, 20. **SWIT MAŁA SALA:** Werdycyt (fr. 18 lat) ***/000 — 15, 17, 19.
SWIATOWID DUŻA SALA (os. Na Skarpie 7): Saturn-3 (ang. 12 lat) */00 — 16, 18, 20. **UGOREK** (os. Ugorek): Powodzenia stary (fr. 15 lat) **/000 — 15, 17, 19.
UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Indeks (pol. 15 lat) ***/00 — 15.45, 18, 20.15. **WANDA** (Waryńskiego 5): Płonący wieżowiec (USA 15 lat) — 16, 19. **WARSZAWA** (Stradom 15): Trzy dni Kondora (wł. USA 18 lat) — 15.45, 18. Zdjęcia próbne (pol. 15 lat) ***/00 — 20.15.
WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Miś (pol. 15 lat) **/000 — 15.45, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Głina czy ładlak (fr. 18 lat) */0000 — 15.45, 18, 20.15. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): W mroku nocy (USA 18 lat) — 10.15, Ojciec chrzestny II (USA 18 lat) — 12.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegorzewska 71): Władysław Sikorski (pol. b.o.) — 16, 17, Strach nad miastem (fr. 18 lat) — 18, 20.15.

DOBCZYCE — Raba: Aż rozłazi nas śmierć (NRD 18 lat) **/0.
SKAWINA — Hutnik: Bobb (Deerfield (USA 15 lat) **/000.

POG

Łazarza i chorowanie informacje niencka — ski 2, tel. gi 6, tel. 190-29. No Krzeszowice (tel. nowice 48, ce 999. St 233-54, Nie

AP

PUNKT NEJ: tel.

Nowa H
 Długa 86,
 mierza W
 42, Kozłów
 skiego 19.

MYSLEN SKAWIN

GAZETA KRK

22 VI 181

861
Już w poniedziałek

„Coppelia” — czyli nowa premiera baletowa w Teatrze Muzycznym...

...co normalnie nie byłoby może godne wykrzykników gdyby nie fakt, że to premiera baletowa w krakowskim Teatrze Muzycznym. A krakowski Teatr Muzyczny pracuje w naszym — jakże kulturalnym mieście — w tak skandalicznych warunkach, że fakt realizacji pełnospektaklowej inscenizacji baletowej — uznać należy za wydarzenie, wyraz ofiarności i samozaparcia całego zespołu.

Jest to trzecia w ciągu 25 lat premiera baletowa, ale, o ile tamte proponowały układy charakterystyczne, teraz — po raz pierwszy — zobaczymy krakowski balet — na punktach! Zatem jest to jakby nowy etap artystyczny...

Z zażenowaniem przychodzi słuchać, jak i gdzie pracuje balet i muzycy (szkoda, że tego nie słyszą władze miasta). Przykro zwłaszcza wtedy, gdy opinie te wygłaszają goście. Tym razem — znakomitym gościem i sprawczynią główną premiery „Coppelii” jest choreograf Raissa Kuzniecowa-Szajewska.

Premierę baletu zapowiedziano na poniedziałek 22 czerwca. A oto wszyscy realizatorzy baletu Leo Delibesa „Coppelia”: kierownictwo muzyczne: Roman Mackiewicz, choreografia: Raissa Kuzniecowa-Szajewska, scenografia — Liliana Jankowska, asystenci choreografa: Edward Szpotkański, Jacek Heczko. (bn)

ECHO KRAKOWA

21. VI. 1931

Premiery Krakowskiego Teatru Muzycznego

Krakowski Teatr Muzyczny wystawił pierwszy w swej historii pełny spektakl baletowy z kręgu klasycznego europejskiego repertuaru. Jest nim

„Coppelia” Leo Delibesa, jeden z najśłynniejszych baletów romantycznych. Jego libretto oparte jest na motywach opowieści wielkiego romantyka niemieckiego — E. T. A. Hoffmanna. Stworzili je dwaj autorzy — archiwista paryskiej Grand Opera Charles Nuitter oraz choreograf, tancerz i baletmistrz Arthur Saint-Leon.

Prapremiera „Coppelii”, na kilka tygodni przed wybuchem wojny francusko-pruskiej w 1870 roku, zapoczątkowała jej wspaniałą karierę sceniczną, trwającą po dziś dzień.

Czemu zawdzięcza „Coppelia” swą popularność? Z pewnością przede wszystkim muzyce; lekkiej, melodyjnej, peł-

nej francuskiego „charme'u”. Ale także i atrakcyjnemu scenicznemu librettu wielokrotnie zresztą przekształcanemu, wzbogacanemu i rozmaicie interpretowanemu. Charakterystyczny dla Romantyzmu pierwiastek fantastyki, atmosfera tajemniczości, demonizmu, diabolicznych praktyk — znajduje tu wyraz swoście komiczny, groteskowy; jako opowieść o konstruktorze manekinów, którego mechaniczne zamilowania stają się przyczyną „poważnego” nieporozumienia miłosnego.

Pełna elegancji, klasycznej finezji i polotu choreografia krakowskiego spektaklu „Coppelia” jest dziełem wybitnej artystki baletu Raisy Ku-

„Coppelia”

niecowej-Szajewskiej, która — jak się dowiedzieliśmy — od nowego sezonu rozpocznie stałą współpracę z Krakowskim Teatrem Muzycznym. Na szczególną uwagę zasługuje główna partia Swanildy, w której wystąpiła Alina Tarnicka. Owa rola, to doprawdy wielki sukces artystyczny młodej tancerki KTM, godny zapewne bardziej renomowanych scen baletowych. Zachwyca lekkością i wdziękiem tańca, swobodą czy wręcz wirtuozerią techniczną w trudnej i zarazem efektownej scenie w pracowni Coppeliusa, kapitalnym oddaniem groteskowych, niesformnych popisów „mechanicznej lalki”.

Mniej podobaty mi się tań-

ce zbiorowe — mazur czy czardasz — a to z powodu pewnej nerwowości i sporych niedokładności w realizacji. Dodatkowych barw przydaje natomiast spektaklowi urokliwa acz skromna scenografia i ładne kolorowe kostiumy Liliany Jankowskiej.

Od strony muzycznej spektakl przygotował przyzwoicie Roman Mackiewicz. W ważniejszych pozostałych partiach wystąpili: Bogusław Wilk (Franciszek), Jacek Heczko (Coppelius), Joanna Andziak, Barbara Gatty-Kostyal, Małgorzata Makowska i Grażyna Karaś jako przyjaciółki Swanildy...

Warto zobaczyć to przedstawienie. Będzie się ono podobać z pewnością widzom wszystkich generacji.

LESZEK POLONY

pan

W osie
już około
oni zelekt
kotłowni,
Spółdzielni
mierza zło
cyjne i
padł na
przerób g
nieprzyjem
otoczenia.
bardziej d
nek miesz
trów od p

Mieszka
wołali 3-c
się sprawa
dania uc
uruchomie
misja dow
właściwie
z ul. Piast

GAZETA
KRAKOWSKA

2. VII . 1981

Krakowski Teatr Muzyczny zafundował nam ostatnio balet „Coppelia” Leo Delibesa. Aż koreci, aby napisać: polski balet „Coppelia”... No, bo rzeczywiście: akcja toczy się w miasteczku galicyjskim, muzyka „Coppeli” porzmięwa rytmami mazura, snują się motywy kujawiaka, a bardziej wnikliwe ucho wyłowi nawet melodyjki do krakowiaków zbliżone, czy nawet wariacje na temat pieśni Moniuszki!

Przypadek? Nie — bo przecież Leo Delibes (1836—91), Francuz rodowity, romantyk z ducha i epoki — bliski był sercem i myślami Polsce. W kraju naszym bywał nie raz jeden, ostatnim jego dziełem scenicznym była „polska” opera „Kasia”. No i — z Polką się ożenił. A poza tym — wszak kanwa literacka „Coppeli” pochodzi spod pióra Ernesta Teodora Amadeusza Hoffmanna, barwnej postaci niemieckiego romantyka — malarza, pisarza, muzyka i... prawnika — który długie lata

Z Teatru Muzycznego

„Coppelia” Leo Delibesa

spędzał w Polsce, organizował koncerty w Warszawie — i pierwszy przedstawił polskim słuchaczom symfonię Beethovena. I również Polkę poślubił!

Tak więc mamy prawo odczuwać do „Coppeli” czyli Dziewczyny o szklanych oczach — z racji jej „polskich” rodowodów — sympatię szczególną. Tym bardziej, iż nasz Teatr Muzyczny pokazał nam „Coppelię” w bardzo miłym, dla oka i ucha, wcieleniu. Spektakl ma lekkość i finezję, dowcip, barwę i wdziek. Widać mistrzowską rękę Raissy Kuźniecovej-Szajewskiej w prowadzeniu tak poszczególnych solistów, od strony wyrazu artystycznego, charakterystyki postaci oraz techniki tańca — jak i zespo-

łów, scen zbiorowych. Prawdziwie cyzelerska robota choreografa w drobiazgach, detalach artystycznych i niuansach — ale również i w jasnej, przejrzystej koncepcji całościowej. Dzięki temu inscenizacja jest jednorodna i konsekwentna.

Krakowski zespół baletowy wzniosł się w „Coppeli” na poziomy, których wielu widzów zapewne nie oczekiwało. Bardzo udaną postać Swanildy stworzyła Alina Towarnicka: jej taniec cechowały zwinność, lekkość, a gdy trzeba — liryzm czy temperament, piękna płynność ruchu i gestu. W głównej roli męskiej Franciszka wystąpił Bogusław Wilk: nie wykraczał poza poprawność, postaciowo wydawał mi się zbyt ciężki. Syl-

wetkę o mocnym charakterystycznym obliczu nakreślił Jacek Heczko (magik-maniak doktor Coppelius), zabawną postacią Chińczyka-lalki o dowcipnych „drewnianych” ruchach była Ewa Nowak. W mniejszych rolkach na premierze wystąpili: Brygida Zaborowska (Coppelia-lalka), Joanna Andziak, Barbara Gatty-Kostyal, Małgorzata Makowska, Grażyna Karaś (przyjaciółki Swanildy), Bogusław Wojnowski (burmistrz).

W scenach zespołowych bardzo podobał mi się efektowny układ mazura — i pląsy młodzieży na rynku (stylizowanym chyba na krakowski?).

Dekoracje dobrze współpracowały realistycznie z akcją, aczkolwiek — przy tej konwencji — w drugim akcie, od-

bywającym się w komnacie Coppeliusa powinny były zniknąć „rynkowe” zabudowania. Kostiumy bardzo ładne, harmonijnie dobrane i stonowane w kolorystyce.

Orkiestra pod batutą Romana Mackiewicza brzmiała dobrym dźwiękiem, z przyjemnością słuchało się tu wiele dobrze znanych melodii; w tempach i artykulacji gra zespołu instrumentalnego była elastycznie zsynchronizowana z ruchem tanecznym sceny.

JERZY PARZYŃSKI

Krakowski Teatr Muzyczny — scena operowa w sali Teatru im. J. Słowackiego — balet „Coppelia” czyli Dziewczyna o szklanych oczach” Leo Delibesa (wersja dwuaktowa), libretto Ch. Nuttera i A. Saint-Leona wg nowel E. T. A. Hoffmanna. Choreografia — Raissa Kuźniecowa-Szajewska, kierownictwo muzyczne — Roman Mackiewicz, scenografia — Liliana Jankowska. Premiera prasowa — 22 VI 81.

Memorandum do IX Zjazdu

Trzeba zrobić więcej papierosów

go w Polsce, które to adresowane jest właśnie do IX Zjazdu Partii.

Memorandum liczy sobie kilkanaście stron. Poprosiliśmy więc jednego z jego twórców, II sekretarza KZ PZPR, głównego mechanika, Stanisława Smreczyńskiego o przedstawienie głównych spraw w nim zawartych.

Okazuje się, że w latach 1937/38 produkowano u nas 7,7 miliarda sztuk papierosów rocznie, w roku 1977, najlepszym roku dla przemysłu tytoniowego — 93,5 miliarda sztuk papierosów rocznie. A więc wzrost produkcji, a także zapotrzebowania był ogromny. Niestety inwestowanie w ten przemysł skończyło się w 1955 r. a więc 26 lat

największych w Krakowie i Radcuja na wymian zużytych i przestarych papierosowych linii wyrobie, uzupełnieniu pakowania, modernizacja ta jest dla utrzymania w tych zakładach zdolności produkcyjnych. Potrzebna jest rozbudowa magazynów w Leżajsku i Lublińcu, że w najbliższych latach budowa 15 stacji składowych tytoniowych. W tym celu w okręgu krakowskim

Modernizacji podlegają również kotłownia i Grudziądz, gdzie modernizacja wchodzi w zakres czerpienia do Łęgu.

Osobnym przedmiotem

09. VII. 1981

ECHO KRAKOWA

R

ymakie maksymy (elegancka nazwa słoganów wymyślonych przez starożytnych łacinników), jako że

sprawdzone w praktyce przez lat przeszło dwa tysiące, cieszą się nadal wielką estymą. U nas szczególnie popularna jest ostatnio ta, która głosi, że nikt nie jest zobowiązany czynić więcej niż może (*ultra posse nemo obligatur*), z tym, że owe możliwości określa się coraz bardziej subiektywnie i zawierająco. Ale przejdźmy do konkretnów. Otóż na dobrą sprawę „Coppelia” nie powinna była w ogóle wejść na scenę Krakowskiego Teatru Muzycznego, gdyby dyrekcja teatru i jego zespół baletowy byli wyznawcami przytoczonej wyżej maksymy. Jakżeż bowiem można myśleć o wystawieniu spektaklu baletowego, jeśli nie dysponuje się salą prób, umożliwiającą regularny trening w odpowiednich warunkach, jeśli brak

Swanildy, zamiast np. Marysi, a diabolicznego twórcę manekinów — nazywali dr Coppelusem, zamiast np. dr hab. inż. Nowakiem.

Na siłę można się w tej „galicyjskości” dopatrzeć w muzyce: mamy w niej ognistego mazura. Alisci — po prawdzie — mamy też czardasza, walca, a nawet bolero. Tak więc różnorodność muzyczna wielka i wielkie pole do popisu dla choreografa i tancerzy. By jednak skończyć ze stroną muzyczną, dodajmy, że Roman Mackiewicz poprowadził premierowy spektakl w sposób przykładny, choć brakowało mu nieco lekkości i finezji w wykonaniu tej *par excellence* francuskiej muzyki.

Nie zapominajmy jednak, że balet jest teatrem i że decydująca w ocenie tego gatunku sztuki musi być przede wszystkim choreografia. W przypadku „Coppelii” choreograf ma zadanie ułatwione, jeśli oczywiście pominiemy same możliwości zespołu. Delibes komponował przecież

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Z OPERY

„Coppelia”

stałe pracującego z zespołem pedagoga i jeśli nie ma jak prezentować wyników żmudnej pracy.

Nasz zespół ćwiczy w halu Operetki przy ul. Lubicz, tam gdzie zwykle wychodzimy na papierosa (!); w 25-letniej historii KTM jedynie przez 3 lata balet miał nauczyciela; owoce swej pracy przedstawił publiczności w samodzielnych spektaklach baletowych zaledwie kilka razy. Trzeba wielkiego samozaparcia i wiary w przyszłość, by trwać w tych warunkach i pracować mozolnie (dodajmy, że właściwie za marny grosz). Innymi słowy, trzeba kochać taniec i widzieć w nim — jak to się dziś marnie nazywa — możliwość samorealizacji.

Z wiosną bieżącego roku powstały w KTM dla baletu pomyślne wiatry. Oto postanowiono wystawić doskonały balet francuskiego kompozytora Léo Delibesa (1836—1891) i do współpracy zaproszono Raisę Kuźniecowa-Szajewską, choreografa Teatru Wielkiego w Warszawie, osobę o najwyższych kwalifikacjach fachowych. kolosalnym doświadczeniu i... młodzieńczym entuzjazmie. Z końcem czerwca br. w sali Teatru im. J. Słowackiego oklaskiwaliśmy wyniki jej pracy z zespołem.

Powiedzmy od razu, że „Coppelia” jest baletem bardzo popularnym i bardzo często wystawianym (w Krakowie po raz pierwszy), co jednak bynajmniej nie znaczy, że nie nastręcza trudności wykonawczych. Sama muzyka jest niezwykle atrakcyjna, pełna wpadających w ucho, choć niebanalnych melodii i znakomicie ilustruje akcję sceniczną.

Tu konieczna dygresja. Zachodzę w głowę, dlaczego autorzy libretta „umieścili” niesamowitą akcję baletu w małym miasteczku Galicji, choć mogłaby toczyć się zupełnie dobrze w Paragwaju lub na Wyspie Wielkanocnej. Czyżby już wtedy uważano, że rzeczy niezwykle dzieć się mogą tylko na tym skrawku Europy? Nie znali jednak kolorytu lokalnego, skoro bohaterkę ochrzcił pragermańskim chyba imieniem

muzykę do dobrego libretta, i to pisanego przy współpracy choreografa, z tym że wszyscy współtwórcy baletu mieli już duże doświadczenie sceniczne.

Raissa Kuźniecowa-Szajewska wywiązała się ze swego zadania wyśmienicie. Bardzo ciekawie przedstawiła akcję, wykorzystując kiedy trzeba elementy pantomimy i tańca charakterystycznego, ale wprowadzając także — po raz pierwszy na naszej scenie w takim rozmiarze — taniec klasyczny *sur les pointes* (dopowiedzmy, że nie bez trudności „obiektywnych”, a mianowicie jakże prozaicznego braku baletek!). Choreograf zastosowała w układach tanecznych niemal wszystkie klasyczne kroki i ruchy taneczne, stwarzając bardzo ciekawy obraz sceniczny, świadczący o już osiągniętym poziomie wykonawczym zespołu i jego możliwościach. Zasłużone gromkie brawa zebrała więc i pani Kuźniecowa, i zespół baletowy jako całość, i przede wszystkim Alina Towarnicka, która w roli Swanildy wykazała dojrzałość artystyczną i technikę, jakiej — przyznam — nie spodziewałam się oglądać na krakowskiej scenie.

Pochwalili także muszę dzieło scenografa Liliany Jankowskiej, zwłaszcza barwne kostiumy. Dekoracje w II akcie stwarzały naprawdę doskonałe nastrój, natomiast w pierwszym może nieco „na siłę” nawiązywały do onej nieszczernej wzmianki w librecie o Galicji (elementy attyki Sukiennic i chyba wieży ratuszowej w tle, choć — u licha — Kraków nigdy nie był „małym miasteczkiem galicyjskim”).

Premierowa publiczność szczerze wypełniła salę Teatru im. Słowackiego, który zdaniem naszego gościa, Raisy Kuźniecowej-Szajewskiej, był w szerokim świecie, jest wymarzone miejsce dla spektakli operowych i baletowych. Ta publiczność zgłosiła też wykonawcom prawdziwą owację.

A w Krośnie — niespodzianka. Przynajmniej dla kogoś, komu tematyka krosnińska i tematyka spółdzielczości kółek rolniczych znana jest raczej z odległych pogłosów: a dobra sprawę cały ten SKR-owski majdan należało zlikwidować... niemal rok po powstaniu. Dowodem na to jest liczba — tyleż bezwzględnie, co i obiektywnie: na trzydzieści kilka istniejących spółdzielni kółek rolniczych w województwie krosnińskim w 1976 roku 17 procent było deficytowych, w 1977 roku — 27 procent, w 1978 — 37,5 procent, w 1979 — 47,5 procent, w 1980 — 57,5 procent. A też — mówiąc po prostu — od 1978 roku tylko jedna spółdzielnia kółek rolniczych jest rentowna, wszystkie inne — deficytowe.

Stan taki trwa od paru lat, przez parę lat jest tolerowany, pora więc na postawienie kilku podstawowych pytań, nie zawsze dyskretnych: skąd ział się ten długotrwały deficyt instytucji rolniczych i dlaczego tak długo trwał? Czy charakterystyczny jest tylko dla województwa krosnińskiego, czy też może ma zasięg szerszy i w nim upatrywać należy jednego ze źródeł dzisiejsze-

nowego statutu, który usługodawstwo na rzecz wsi i rolnictwa odsuwał na plan dalszy, na pierwszy zaś wysuwał produkcję rolną i zwierzęcą. Spółdzielnie kółek rolniczych przejmować miały — zgodnie z obowiązującym od tego czasu statutem — ziemię oddawaną przez rolników w zamian za renty, miały operować ziemią pochodzącą z wykupów, areałem z państwowego funduszu ziemi, a w oparciu o ten areał prowadzić produkcję nasiennej i zwierzęcą.

Intencję twórców statutu i spółdzielni organizowanych na podstawie jego reguł można rozszyfrować bez większego trudu — drobnotowarowa i prywatna gospodarka rolna od zawsze, od pierwszych lat powojennych operujących pojęciem „kutaka”, była przedmiotem zakusów państwowego monopolu zarządzania. Fakt — kolektywizacja rolnictwa nie posunęła się u nas zbyt daleko do przodu w porównaniu z innymi państwami obozu socjalistycznego. Spółdzielnie kółek rolniczych ze swoim statutem i swoimi uprawnieniami miały być formą czy formułą rozprzestrzeniania centralistycznego zarządzania państwowego na rolnictwo nieskolektywizowane pod auspicjami spółdzielczości. To miało